

O sztuce miłości

... bardziej praktycznie niż romantycznie.

- James... żadnych przypadków.
- Ty i Layla zostaliście dobrani.
- Ona jest sierotą... ty młodym mężczyzną szukającym ojca.
- Oboje jesteście bardzo zmotywowani. I bardzo niezależni.
- Nawet dobrze razem wyglądacie.
- Dobraliśmy was w parę na Farmie, synu.

W ten sposób Al Pacino w filmie Rekrut rozwiewa złudzenia zakochanego żółtodzioba, ale czy prawda jest aż tak prosta i banalna? Czy wystarczy zbliżona uroda, typ charakteru i pochodzenie społeczne, by uzyskać przepis na miłość?

Na zakochanie z pewnością tak! Przyglądając się różnym parom na ulicy, można zauważyć zbliżone rysy twarzy i budowę ciała. Podobieństw takich można doszukiwać się nawet między właścicielami psów i ich pupilkami. Przez 4 sekundy, w których wyrabiamy sobie pierwsze wrażenie, nie ma czasu na nic więcej niż ocena wyglądu. To decyduje, czy zaiskrzy, czy też nie.

Z typem charakteru sprawa jest trochę bardziej złożona, gdyż z jednej strony pociąga nas charakter zbliżony, a z drugiej strony uzupełniający nas. U kobiet na dokładkę zmienia się to periodycznie, z tendencją do wyboru bardziej dominujących charakterów podczas owulacji. Z częścią pań w ogóle jest problem, gdyż szukają osoby o nieistniejącym typie charakteru, który jest równocześnie charyzmatyczny, zaradny, romantyczny i jeszcze w domu pomoże, przy czym nie ma wad żadnego z czterech podstawowych typów charakteru :). Kluczem według którego dobierają profesjonalne biura matrymonialne jest zdecydowanie zgodność charakterów.

Zbliżone pochodzenie społeczne daje sporą szansę na podobny system wartości oraz z pewnością ułatwi kontakty z nowymi rodzinami, choć romantyczne historie jak Kopciuszek czy Romeo i Julia zdają się nie brać tego pod uwagę :).

Czy uzasadniona jest zatem wiara w drugą połówkę pomarańczy, skoro z pewnością istnieje wiele osób spełniających powyższe warunki? Jeśli tak, to co wyróżnia taką osobę i jak ją odnaleźć?

Zacznijmy może od sposobu szukania. Warto sobie uświadomić, że każda decyzja musi być podjęta w określonym czasie, a niepodejmowanie decyzji jest również decyzją. Zakładając, że atrakcyjność napotykanych osób ma charakter losowy, statystyka ma najlepszy możliwy algorytm na taką sytuację. Dzielimy okres przeznaczony na podjęcie decyzji na dwie części w stosunku jedna trzecia i dwie trzecie. W pierwszym krótszym okresie spotykamy się z możliwie dużą liczbą osób, nie wiążąc się jednak z nikim, a jedynie porównując i zapamiętując osobę dotychczas najlepszą. W drugim okresie również spotykamy się z możliwie dużą liczbą osób, jednak wiążemy się z pierwszą, która będzie lepsza od dotychczasowego lidera.

Niezbyt skomplikowane, ale w ten sposób to można wybierać moment sprzedaży akcji na giełdzie, oburzają się co poniektórzy. W takim razie podsunę tezę jeszcze bardziej kontrowersyjną: wybór nie ma znaczenia! Dla przykładu, w społeczeństwie takim jak Indie wyboru dokonują rodzice i to jeszcze gdy dzieci są zupełnie małe, co zupełnie nie przeszkadza w powstawaniu zgodnych i szczęśliwych małżeństw. Miłość może istnieć bez początkowego szalonego etapu zakochania. Czy zatem nasza druga połowa nie jest ani trochę wyjątkowa?

"Wcale nie jesteście podobne do mojej Róży, właściwie jeszcze was nie ma. Nikt was nie oswoił i wy nie oswoiłyście nikogo. (...) Jesteście piękne, ale nie ma w was duszy, ciągnął dalej. Nie można by było dla was umrzeć. Oczywiście zwykły przechodzień sądziłby, że moja Róża jest do was podobna. Ale dla mnie ona jest ważniejsza niż wy wszystkie, ponieważ to ja ją podlewałem, włożyłem ją pod klosz, osłoniłem parawanem." Mały Książę

O wyjątkowości drugiej osoby decyduje czas, jaki jej poświęcamy. Jest on jedyną rzeczą, którą tak naprawdę mamy na tym świecie, możemy go wymienić na pieniądze, wiedzę, dobre kontakty z innymi i wiele innych rzeczy, ale nic nie pozwoli nam go odzyskać. Płynie z tego jeszcze jeden wniosek, że gdy we wstępnej fazie znajomości ktoś

notorycznie nie ma dla nas czasu, to chyba nie jesteśmy dla niego zbyt ważni lub spotkaliśmy się w niewłaściwym momencie życia.

Czym zatem jest miłość? Jest sztuką, rysem charakteru, jak pisał Erich Fromm w "O sztuce miłości". To troska o siebie i o swój rozwój, to bycie z drugą osobą a nie jej posiadanie, to miłość do wszystkich form życia, to dążenie do prawdy. Tylko mając w sobie taką miłość, można tak naprawdę kochać drugą osobę.

Piękne to cele, do których z pewnością warto dążyć, ale póki nie staniemy się Buddą trzeba jakoś żyć. Trzeba stawiać czoło codziennym problemom i trudom jak wychowanie dzieci, podczas gdy hormony i pierwotne instynkty często nam tego nie ułatwiają. Sekretem udanych małżeństw jest doskonała komunikacja. Tylko artykułując swoje potrzeby, smutki i radości, możemy wspólnie stawiać czoło wszelkim problemom i rozwijać się nawzajem. W przeciwnym przypadku któregoś dnia obudzimy się koło obcej osoby, a następnego - nie wiedząc czemu na rozprawie rozwodowej. Odkrywczą i pomocną ideą okazać się może bycie w stu procentach odpowiedzialnym za związek, postulowane w książce Tadeusza Niwińskiego "My", które ukierunkowuje nas na działanie, a nie szukanie winy i uciekanie od problemów.

Podsumowując, kochajcie się i rozmawiajcie oraz dobrze wykorzystujcie swój czas!

Autor: Maciej Brochocki

Przedruk ze strony: <http://mmorfe.blogspot.com/2008/07/o-sztuce-mioci.html>

Artykuł pobrano ze strony eioba.pl